

Jerzy Snopek

Uczeń i mistrz: szkic o stosunku J. M. Ossolińskiego do A. Naruszewicza

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 19, 145-153

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Snopek

UCZEŃ I MISTRZ

Szkic o stosunku Józefa Maksymiliana Ossolińskiego
do Adama Naruszewicza

Józef Maksymilian Ossoliński, wspaniała i malownicza postać z dziejów kultury polskiej, z trudem mieści się w swojej epoce. Pod wieloma względami był nieodrodnym synem Oświecenia, ale swą działalnością zapowiadał niejako erudytów XIX-wiecznych. Ruchliwy i aktywny, utrzymujący „uczone” kontakty z wieloma osobami, najchętniej jednak przebywał w świecie starych ksiąg i manuskryptów. Gromadził je niezmordowanie do końca życia. Ze zbożną pasją zbierania cennych druków (a wszystkie były dla niego cenne) łączą się najbardziej zabawne epizody w życiu Ossolińskiego. Do legendy przeszły „łowcy”, jakie zwykł był urządzać w bibliotekach klasztornych i prywatnych, fortele, jakimi się posługiwał, żeby zdobyć interesującą go książkę. Bodaj tylko Tadeusz Czacki mógł się z nim równać pod tym względem. Właściciele księgozbiorów i opiekunowie bibliotek ze zgrozą przyjmowali zawsze zapowiedzi wizyty któregoś z nich¹.

Zasadnicze cechy osobowości Ossolińskiego: upodobania literackie i estetyczne, poglądy na historię, a nawet sceptycyzm religijny ukształtowały się na podstawie wzorów oświeceniowych. Gdybyśmy w tej epoce mieli wskazać postaci duchowo pokrewne, to trzeba byłoby powiedzieć, że jako mecenas, pieczołowity zbieracz zabytków naszego piśmiennictwa, a jednocześnie miłośnik ksiąg i płodny pisarz, bliski był Ossolińskiemu Józef Andrzej Załuski, jako historyk zaś i przede wszystkim twórca dzieła monumentalnego — Adam Naruszewicz.

Z tym ostatnim łączyły Ossolińskiego również kontakty osobiste. Naruszewicz był jednym z jego nauczycieli i wychowawców w Collegium Nobilium. Patronował też literackim początkom ambitnego ucznia. W roku 1771, przejąwszy po Albertrandim redaktorstwo „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, zamieścił na łamach pisma *Rozmowę Pyrra z Fa-*

brycjuszem o dostatkach i ubóstwie obywatelskim, którą Ossoliński przełożył z Liwiusza. Jeszcze w tym samym roku ukazały się na kartach naruszewiczowskich „Zabaw” dwa inne teksty w jego przekładzie². Nie ulega wątpliwości, że przyszedł autor *Historii narodu polskiego* był w tym czasie dla Ossolińskiego przedmiotem podziwu i czci. Pod wyraźnym wpływem ód Naruszewicza powstawały utwory poetyckie Ossolińskiego, który zarzucił zresztą bardzo szybko działalność wierszopisarską.

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych to okres największej sławy pisarskiej Naruszewicza. Uważano go wówczas powszechnie za największego poetę, spadkobiercę lutni Sarbiewskiego. Król kazał wybić specjalny medal z wizerunkiem obu twórców. „Śpiewasz mię, zacny Sarbiewskiego bracie” — tak zaczyna się skierowany do Naruszewicza wiersz Wojciecha Jakubowskiego³. Cały zastęp rymopisów i poetów wielbi w tym czasie następcę Sarbiewskiego: Książnin, Komorowski, Przyłuski, Sakowicz, Szostowicz, Świętorzecki, Zabłocki, to niektórzy z nich. W tym samym szeregu spotykamy młodego Tomasza Kajetana Węgieńskiego:

Tobiem winien, przezacny mężu, mówię szczerze,
Że me barki już miękkie kryć poczyna pierze,
Które żeby w powiewne mogły porósć skrzydła,
Żądza we mnie gorąca i chęć nieostygła⁴.

O szczerości tych słów świadczą najlepiej wczesne wiersze Węgieńskiego, w których cechy stylistyki Naruszewicza są bardzo widoczne⁵. Na jakim gruncie zrodziła się powszechna wiara w jego poetycką wielkość? Wystarczy spojrzeć na poezję najbliższych poprzedników Naruszewicza. Nawet najwybitniejsi spośród nich nie wytrzymują porównania z autorem *Głosu umarłych*. Utwory Załuskiego i Minasowicza są rozwlekłe i chaotyczne, czasem wręcz nieczytelne. Poezja Wacława Rzewuskiego, na ogół poprawna i gładka pozbawiona jest jednak naruszewiczowskiej siły wyrazu, a utwory Baki były dla oświeconych nie do przyjęcia i jeszcze przez długie dziesiątki lat funkcjonowały w naszej literaturze wyłącznie jako curiosum. Może tylko Drużbacka osiągnęła w niektórych fragmentach poziom wiersza „nowego Sarbiewskiego”.

W takiej sytuacji wielka sława poetycka, jaka stała się na krótko udziałem Naruszewicza, jest całkowicie zrozumiała⁶. Przejawszy wiele cech sarmackiego baroku, potrafił nadać swym wierszom wyrazistość i klarowność w okresie saskim niespotykaną. Mocno zepsuty język poetycki nabierał pod jego piórem coraz większej szlachetności i subtelności. „Nowy Sarbiewski” pozostał wielkim, dopóki nie pojawił się twórca bezsprzecznie wybitniejszy. Utwory, które w latach 1775 - 1780 ogłosił Ignacy Krasicki sprawiły, że gwiazda Naruszewicza bardzo zbladła. Już nie on stanowił wzór dla początkujących poetów. Dawni wielbiciele

zweryfikowali swe sądy. W roku 1777 cytowany wyżej Węgierski dedykuje *Organy* Krasickiemu — „wielkiemu autorowi *Myszeidos*”, a poświęcając królowi swój przekład *Pigmaliona* J. J. Rousseau, pisze: „Geniusz, Najjaśniejszy Panie, między Trembeckim i Krasickim łaski swoje podzieliwszy, nie zostawił drugiego rzędu pisarzom tylko niewolniczą naśladowania drogę, którą iść mierne przymioty koniecznie nakazują”⁷. O mistrzu młodości — ani słowa! Do grona wyznawców XBW przyłącza się także Ossoliński. Około roku 1778 pisze utwór wzorowany na *Historii na dwie części podzielonej*, dedykując go Krasickiemu (*Wiek mój*).

Podobnie jednak jak Naruszewicz, coraz więcej czasu zaczął Ossoliński poświęcać studiom historycznym. Kształtował się nowy obszar, na którym miało nastąpić zbliżenie ucznia do starego mistrza i nauczyciela. Badacze kultury Oświecenia z upodobaniem pisali o wielkim wpływie Naruszewicza na osobowość Ossolińskiego, ale charakter ich wzajemnego stosunku oceniali niejednomyślnie (choć na ogół podobnie). Przypomnijmy, co na ten temat napisano u nas w przeciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat:

Jan Tarnowski (1830):

„Czy szczególniejszą zdolnością młodzieńca zachęcony, czy z inszych przyczyn mniej wiadomych, zajął się naszym Ossolińskim Naruszewicz, pracujący pod ten czas nad tłumaczeniem wzorowym Tacyta [...] Poznać w nim wszędzie ucznia Naruszewicza”⁸.

Kazimierz Chłędowski (1879):

[...] uczył się [Ossoliński] w Warszawie w jezuickim konwiku, pod księdzem Naruszewiczem. Zwykle biografowie za wiele przywiązują wagi do tego, kto uczył ich bohatera, pod czym się wychował kierunkiem [...] Tym razem jednak chętnie przyznamy, że ksiądz Naruszewicz przyczynił się do rozbudzenia umysłu młodego Ossolińskiego i skierowania go ku ojczyściej literaturze, szkolne bowiem wspomnienia zbliżyły później dwóch znakomitych ludzi i szczerą pomiędzy mentorem a uczniem utrwaliły przyjaźń”⁹.

Wojciech Kętrzyński (1894):

„Wykształcenie odebrał w konwiku warszawskim O.O. Jezuitów, pod okiem Adama Naruszewicza. Już wówczas zaczął próbować swego pióra, biorąc udział w wydawanych przez Naruszewicza i Albertrandego «Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych»”¹⁰.

Adam Fischer (1927):

„Znakomitym profesorom swoim wiele zawdzięczać musiał uczeń, skoro starcem wspomina jeszcze serdecznie Karola Wyrwicza «nieśmiertelnej sławy, choćby za samo tylko młodzieży gorliwe wychowanie, w której liczbie i mnie też był mój los szczęśliwy umieścić». Nie mniej gorąco zwraca się Ossoliński ku ks. Franciszkowi Bieńkowskiemu, a także wymienia pierwszego arcybiskupa warszawskiego,

ks. Szczepana Hołowczyca, szczególnie atoli wychowywał się pod dozorem ks. Adama Naruszewicza, pisarza i uczonego znacznej miary. Młody umysł chłopca istotnie uległ silnym wpływom światłego mentora, który potem stał się jego przyjacielem. Może stąd wrodzona żyłka pisarska doznała podniecia, a umiłowanie powiodło zupełnie wyraźnie do ojczystej literatury i dziejów”¹¹.

Bronisław Gubrynowicz (1928):

„Przede wszystkim zaufanie młodzieniaszka zdobył o. Wyrwicz; o nim w lat kilkanaście po ukończeniu studiów — w roku 1784 w przedmowie do wydania przekładu mów Jerzego Ossolińskiego — takie nakreślił słowa: «Czyje serce czuło kiedy moc wdzięczności, ten uzna, że nie mogłem wspomnieć oziębłą wzmianką zacnego i uczonego męża, któremu z wielu innymi winieniem wychowanie moje, winieniem i te jakiegokolwiek początki nauk, ożywiające dalszą ochotę. Zakrywały spokojnego ustronia ściany, co on dla nas uczynił, co pragnął przez nas dla ojczyzny uczynić. Pokazywał nam drogę do umiejętności przykładem swoim, tymże i cnotę nam zalecał. Niezdolni jeszcze przez wiek znać się na cenie jak tej, tak tamtej oraz czuć ich powabów, kochaliśmy je i szacowali, bośmy go kochali i poważali» etc. Ta drobna lecz szczerza wzmianka o dawnym nauczycielu daje nam cenną wskazówkę, iż raczej Wyrwicz, a nie Naruszewicz — jak dotąd powszechnie powtarzano — wywarł wpływ na Ossolińskiego i zachęcił go do studiów historycznych [...] Stosunek Ossolińskiego z autorem *Tauryki* i *Historii narodu polskiego* posiadał inny charakter, aniżeli z Wyrwiczem, był bardziej wyrozumowany, aniżeli serdeczny. Naruszewicz zawsze życzliwie traktował poczynania swego ucznia, który równocześnie uważał dzieła swego mistrza za wzór niedościgniony [...] Ten kult dla poważnego dziejopisarza, zaszczepiony w latach młodzieńczych, nie osłabł aż do grobowej deski; jednym z ogniw, które łączyło ich obu, było wspólne uwielbienie Tacyta”¹².

Tadeusz Mikulski (1949):

„To Naruszewicz uczy go wodzić piórem przyciężkim po papierze, gdy młodzieniaszka zawodzi natchnienie poetyckie, a trzeba przyznać, że zawodzi go zbyt często. Z tych samych rąk przejmuję Ossoliński poszanowanie dla erudycji historycznej i nakaz jej krytycznego badania. Co więcej, nauczyciel prowadził młodego wychowanka nie tylko na obiad czwartkowy do króla Stanisława Augusta, ale także — do druku”¹³.

Władysława Jabłońska (1967):

„Prace historyczne Ossolińskiego nosiły wyraźne piętno idei Oświecenia, a niedościgłym wzorem dla ich autora pozostał do końca Adam Naruszewicz”¹⁴.

Janusz Kapuścik (1979):

„Pedagogiem, który wywarł największy wpływ na młodego Ossolińskiego i wpoił mu zamiłowanie do studiów historycznych, był bez wątpienia Wyrwicz [...] Wiele również zawdzięczał Ossoliński drugiemu nauczycielowi, Adamowi Naruszewiczowi, autorowi *Historii narodu polskiego*. Dzieła swego mistrza uważał za niedoścignione i na nich się wzorował, podejmując badania nad dziejami ojczystymi”¹⁵.

Jak widać z przytoczonych opinii, przez wiek XIX utrzymywał się pogląd o szczególnej więzi, jaka łączyła Naruszewicza z Ossolińskim.

Dla Tarnowskiego, Chłędowskiego i Kętrzyńskiego z licznego grona wybitnych profesorów tylko przyszły autor *Historii narodu polskiego* mógł wchodzić w grę jako wzór i opiekun duchowy Ossolińskiego. Dowiadujemy się, że Naruszewicz poświęcał swemu wychowankowi szczególnie dużo uwagi i patronował jego debiutowi literackiemu. Z XIX w. pochodzi również wiadomość, że w wyniku protekcji Naruszewicza Ossoliński bywał na obiadach czwartkowych. Powtórzył to, dziwnym trafem, nawet tak skrupulatny uczony jak Tadeusz Mikulski. Późniejsze badania wykazały, że przyszły historyk naszego piśmiennictwa nie uczestniczył w ogóle w obiadach czwartkowych¹⁶. Poglądy na wzajemne kontakty obu świetnych przedstawicieli naszego Oświecenia zmieniły się, gdy w ogromnej spuściźnie Ossolińskiego dostrzeżono serdeczne słowa, które poświęcił był innemu nauczycielowi z jezuickiego kolegium — Karolowi Wyrwiczowi. Jego wpływ na osobowość wychowanka podkreślał już Fischer, ale przeciwko tradycyjnym w tej kwestii poglądom, absolutyzującym rolę Naruszewicza, jako pierwszy zwrócił się wprost Gubrynowicz. W najnowszej książce, poświęconej Ossolińskiemu, takie samo stanowisko zajął Kapuścik. Miał zatem Wyrwicz rozbudzić w przyszłym autorze *Wiadomości historyczno-krytycznych* zainteresowanie dziejami narodu oraz pasję badawczą. Zyskał za to szczerą sympatię ucznia. Stosunek łączący Ossolińskiego z Naruszewiczem był — jak to określił Gubrynowicz — „wyrozumowany”. Powszechna zgoda panuje co do tego, że autor *Historii narodu polskiego* stanowił zawsze dla swego wychowanka wzór historyka. Czy jednak było tak w istocie, czy też mamy do czynienia z powtarzaną od wielu dziesięcioleci legendą?

W latach siedemdziesiątych Ossoliński był — jak już wspominałem — wyznawcą wielkości swego nauczyciela. Mniej trwały okazał się kult Naruszewicza-poety, natomiast nie przemijający podziw w oczach ucznia zdobył przekład dzieł Tacyta. Gdy w *Przedmowie do czytelników*, w roku 1772 Naruszewicz dał wyraz trosce o stan języka polskiego, zawtórował mu Ossoliński w przedmowie do jednego ze swych pierwszych dzieł, przekładu *Mów* Jerzego Ossolińskiego (1784). Pisał o potrzebie pielęgnacji ojczystego języka i skarżąc się na zaniedbania na tym polu, których świadectwem była — jak twierdził — ówczesna literatura, dodawał: „Jeden tylko Tacyt równie wspaniale w sarmackim kontuszu wydaje się, jak w todze rzymskiej jaśniał”¹⁷.

Sądzę, że do rozbudzenia zamięlowań historycznych u przyszłego autora „*Wiadomości*” pisma rzymskiego dziejopisa w tłumaczeniu Naruszewicza przyczyniły się w znacznie większym stopniu niż nudne rozprawy Wyrwicza. Trudno tu jednak o jakieś bezsporne dowody, nie można bowiem tego rodzaju procesów duchowych ujmować w kategoriach przyczyny i skutku.

Już w latach siedemdziesiątych „nowy Sarbiewski” trudził się badaniem dziejów polskich, przygotowywał pierwsze tomy swego wielkiego dzieła. Zapewne Ossoliński studiował je z wielką uwagą. Jeszcze po latach prosił Ambrożego Grabowskiego, żeby mu przysłał *Historię Naruszewicza*¹⁸. Dzieło budziło szacunek, początkowo może nawet podziw Ossolińskiego. Przygotowując do wydania pierwszą swą książkę (przekład Seneki), postanowił zadedykować ją sławnemu nauczycielowi. Z jakichś względów serdeczne słowa, skierowane do Naruszewicza, pozostały w rękopisie. *O pocieszeniu ksiąg troje* poświęcił tłumacz królowi, pasując go przy okazji na stoickiego mędrca. Przytoczmy tekst owej dedykacji zamierzonej, a potem skazanej na zapomnienie. Uchodziła ona uwadze historyków, chociaż obraz stosunku ucznia do mistrza wzbogaca o elementy nowe. Czyżby zawiniła legendarna już nieczytelność pisma Ossolińskiego?¹⁹

„Do J.W.K. Adama Naruszewicza Bis. Koad. Smol.

Jeżeli wdzięczności i szacunku obowiązki kierują pisarzów ofiarami, żaden do przypisania komuśkolwiek dzieła swego nie miał sprawiedliwszych powodów nade mnie, który pierwszy mej pracy owoc wychodzący składam w rękę J.W. Przyjmiesz go jako prawnie do siebie należący, kiedy do kilka lat ubiegłych cofnąwszy pamięć swą, zobaczysz mnie w szeregu tych, którym szczęśliwe zrządzenie pozwoliło z wysokich przymiotów i oświecenia jego pożytkować. J.W.K. winien jestem te nauki, które mi [...]”²⁰. Nadto znam dostatecznie jaki zaszczyt na mnie i dzieło moje spłynie z położonego na czele imienia rówiennika Sarbiewskiego, tłumacza Tacyta, Horacjusza i Anakreona”²¹.

W miarę jak Ossoliński zagłębiał się w pracy badawczej nad dziejami ojczystymi, stawał się coraz bardziej sceptyczny w ocenie dzieła mistrza. W obliczu dokumentów żywotność legendy o kulcie, który „zaszczepiony w latach młodości nie osłabł aż do grobowej deski” jest wręcz zadziwiająca. Pewien chłód i rezerwę wobec dokonań Naruszewicza-historyka można wyczuć w słynnym liście do Adama Kazimierza Czartoryskiego z 30 I 1823²². W papierach po Ossolińskim zachowała się także karta z bardzo znamienitymi słowami: „*Krytyka na Naruszewicza*”²³. Skończyło się wówczas na tytule, ale autor *Wiadomości* powrócił do tego problemu. W ten sposób wyszła spod jego pióra najbardziej druzgocąca i bezwzględna krytyka dokonań Naruszewicza na polu badań historycznych, jaką kiedykolwiek napisano:

„Bystry i wybujały Naruszewicza dowcip, raczej jeśli mi ujdzie użyć lub dawnego słowiańskiego lub obcego wyrazu um, czyli geniusz, którego ani kilkoletnie nad tłumaczeniem Tacyta ślęczenie, ani starzejący się wiek okiełznać czy pohamować nie zdołały, gdy miał się przez ciżbę tłoczyć i po ziemi zbierać do składu historycznego dzieła należące przygody. Wzlatywał, wzbijał się, szamotał w górę, trudno się dał prowadzić na powodzie, przyzwyczajony jednym pędem niezmierną rozległość przesybować. Historii tyle czasu, ile by go zabrała temu, co by zastanawiał się nad wyborem okoliczności, oględymianiem, określeniem przyzwoitych

pod strych i wagę nie [...] ²⁴ Historia Naruszewicza nie jest nic więcej, jak przepisywanie kronik i łatanina z dawnych tak druków, jak i pism. Co mu się samo i kiedy podsunęło pod rękę, to natychmiast mieścił. Znać wszędzie, że postępował w wiadomościach tym krokiem [...] W wiadomościach swoich szpuntuje późniejszą osnovę wcześniejszymi zdarzeniami, ponieważ się o nich aż po czasie dowiedział, nie widzi od razu związku przyczyn i skutków, nie chwyta na raz całego pasma — z początkiem, ciągiem, węzłem ostatnim znacznych odmian. U dołu stojąc nie doziera za ilu aż i jakimi stopniami wierzchu domierzy. Dlatego też nie prowadzi czytelnika ani kieruje do pewnego celu, ani tego, z czego w dalszej kolei wielkie wynikły skutki nie wystawia z pierwszego początku w jaśniejszym świetle, jak tyle drobnych trafunków, które skoro się migną, gasną zaraz, ni łuny, ni cienia, ni dalszych zdarzeń zostawując. Częstokroć krzesze i omija te ich okoliczności, które są ważniejsze w dalszym postępie [...] wraca się często wstecz, czwałując nazad w przebyte już wieki, zamiast tego, iżby czytelnika stawiał u kresu świadomego przebytej drogi. Niekiedy za błyskiem nie mogącym nic przyczynić do światłości, błąka się i nie wie jak to [co] z pozoru zdaje mu się podobnym związać [z tym], gdy się naszamotawszy, iżby je przyciągnął, dopiero postrzeżę, iż się oboje z sobą nie stosuje. Z powodu pierwszego zawsze wybacza na bok, z drugiego — wylewa się na bok i podsadził swoje dzieło ogromniejsze[mi], niż tekst przypiskami [...]

Ubolewamy, że Naruszewicz nie przełożył nam Pindara, albo że z nim nie dłużej puścił się w zawody, czyli też, że się nie chwycił Cycerona czyli Demostenesa przerobić na Polaka. Nie kładziemy *Historii* jego na ołtarzu w zgromadzeniu naszym Klii poświęconym. Jak każdego wielkiego człowieka, choć niedołężne dzieło, nosi przecież wielkości jego piętno [...] atoli dalekim, abym się skazywał na wygnanie z tej tu świątynicy [?]. Przyzwoite jej miejsce między zbiorem materiałów, które przebrakowane do wzniesienia wspaniałego gmachu posłużą” ²⁵.

„Amicus Plato, sed magis amica veritas” — zapewne ta starożytna zasada przyświecała Ossolińskiemu, gdy formułował własne sądy na temat pracy mistrza. Wytknął mu grzechy najcięższe: brak krytycyzmu wobec źródeł, niezdolność do prawidłowej oceny znaczenia poszczególnych faktów, mechaniczne łączenie ich w ciągi historyczne i brak całościowej wizji procesu dziejowego. Sąd ten wydaje się nadto surowy. Świadczy o tym, że Ossoliński mierzył bardzo wysoko jako historyk. Osiągnięcia nauczyciela miały być tylko stopniem na drodze ku syntezie dziejów, jaką sobie wymarzył uczeń. Świadomość uchybień wielkiego poprzednika sformułowana *explicite*, nie znalazła jednak potwierdzenia w dziele historycznym samego Ossolińskiego. Próg między teorią a praktyką okazał się jeszcze nie do przebycia. W ujmowaniu zjawisk historycznych uczeń nie wyszedł poza granice wytyczone przez mistrza. Zostały one przekroczone dopiero przez przedstawiciela następnego pokolenia.

Przypisy

- ¹ Por. J. Pachonński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750 - 1815*. Kraków 1962, s. 235 - 236.
- ² Zob. E. Aleksandrowska, „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1770 - 1777. *Monografia bibliograficzna*. Wrocław 1959, s. 138.
- ³ Tytuł wiersza *Odpowiedź*. Był on publikowany na łamach „*Zabaw*” w roku 1774 (t. 10, cz. 1, s. 106 - 107).
- ⁴ Cytat wg K. Węgierski, *Wiersze wybrane*. Wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J. W. Gomulicki. Warszawa 1974, s. 70.
- ⁵ Zob. tamże, s. 13 - 14.
- ⁶ Wyraźnie niechętny Naruszewiczowi K. W. Wójcicki ujmował tę kwestię następująco: „Z pisarzy epoki Stanisława Augusta był najpopularniejszym w narodzie jeniałny Krasicki, dawniej piszący od niego Naruszewicz używał z początku wielkiej sławy poetyckiej, bo napuszystością swoją, rubasznością i brzmieniem pustych wyrazów przywodził na pamięć one szumne panegiryki, których wychowawcy jezuicy zapomnieć nie mogli. Ale z latami upadła sztuczna ta sława wielkiego historyka” (*Historia literatury polskiej w zarysach*, Wyd. 2, Warszawa 1860, t. 3, s. 245).
- ⁷ K. Węgierski, *op. cit.*, s. 189.
- ⁸ J. Tarnowski, *Wspomnienie o życiu i dziełach Józefa Hrabi Ossolińskiego*. „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1830, t. 21, s. 70 - 71.
- ⁹ K. Chłędowski, *Józef Maksymilian Ossoliński w: Z przeszłości naszej i obcej*. Lwów 1935, s. 291 - 292.
- ¹⁰ W. Kętrzyński, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich*. Lwów 1894, s. 1.
- ¹¹ A. Fischer, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zarys dziejów*. Lwów 1927, s. 12.
- ¹² B. Gubrynowicz, *Józef Maksymilian Ossoliński. Człowiek i pisarz*. Lwów 1928, s. 13 - 15.
- ¹³ T. Mikulski, *Józef Maksymilian Ossoliński, pogrobowiec Oświecenia w: Ze studiów nad Oświeceniem*. Warszawa 1956, s. 520.
- ¹⁴ W. Jabłońska, *Józef Maksymilian Ossoliński. Szkic biograficzny*. Wrocław 1967, s. 85.
- ¹⁵ J. Kapuścik, *Mecenas i uczoney. Józef Maksymilian Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*. Kraków 1979, s. 131 - 132.
- ¹⁶ Zob. R. Kaleta, *Obiady czwartkowe w: Słownik literatury polskiego Oświecenia* pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1977, s. 379.
- ¹⁷ Cyt. wg B. Gubrynowicz, *op. cit.*, s. 16.
- ¹⁸ Chodziło mu wówczas (1825 r.) o świeżo wydany I tom dzieła Naruszewicza. Zob. *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do A. Grabowskiego (1813 - 1826)*, z rękopisu Biblioteki Narodowej wydał B. Horodyski. Wrocław 1950, s. 159 i 163. Dodajmy, że w roku 1817 ukazała się w redagowanym przez F. Bentkowskiego „*Pamiętniku Warszawskim*” (t. 8, s. 257 - 286, 361 - 382) rozprawka pt. *O małżeństwie Zygmunta I z Boną. Dzieło pogrobowe Adama Naruszewicza*. Ossoliński, który otrzymał ją wprost od autora przesłał jej tekst Bentkowskiemu, por. *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*. Oprac. W. Jabłońska. Wrocław 1975, s. 238.
- ¹⁹ Por. opinię K. Chłędowskiego, *op. cit.*, s. 302: „Dla potomności miał Os-

soliński wielką wadę, że pisał nadzwyczaj niewyraźnie i nadzwyczaj niedbale, tak że trudno z pożytkiem użyć jego licznych notat i materiałów, nad którymi by się oczy straciło i może nie doszło jeszcze do pożądanego rezultatu”.

²⁰ Koniec zdania nieczytelny.

²¹ Rkp. Bibl. Ossol. 936, k. 40.

²² Zob. *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 382.

²³ Rkp. Bibl. Ossol. 1100/I, k. 5. Notka w *Nowym Korbucie* (t. 5, s. 455) sugeruje błędnie, że za tytułem kryje się rzeczywisty tekst krytyczny J. M. Ossolińskiego.

²⁴ Ostatni wyraz przekreślony i nieczytelny. Tekst ma charakter brudnopisowy, niektóre drobne fragmenty (w obrębie poszczególnych zdań) zostały przekreślone przez autora, nie zawsze jednak zastąpiono je wersją nową.

²⁵ Rkp. Bibl. Ossol. 12.712/II, s. 57-60 (wg numeracji oryginalnej: k. 7-8).